OPŁACONE RYCZAŁTOWO 1000 E
Rok V. Tarnów, dnia 13 lipca 1924 r. Nr 28.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Prenumerata wynosi:
W kraju kwartalnie 1 złoty.
We Francji rocznie 20 franków franc.
W Ameryce — rocznie 2 dol.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.
KONTO CZEKOWE Nr. 151.982.

Cena n-ru 10 groszy
Cena ogłoszeń:
Za ogłoszenia kupieckie według umowy.
Za OGŁOSZENIA DROBNE 5 gr. od wyrazu — najmniej 1 złoty

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Chłopska tragedja.

Z pośród wielu stanów i zawodów, jakie w Polsce żyją i — nawiasem mówiąc — rozpierają się czasem tak szeroko, jakby się tylko im wszystko należało, **najgorzej zawsze było i jest chłopu**. Dzieje się zaś to dlatego, że chłopi są najmniej ze wszystkich warstw oświeceni i zorganizowani — bardzo mało mają energji, sprytu i inicjatywy, a wskutek tego odsuwani są zawsze na szary koniec — są tym pochyłem drzewem, na które wszystkie kozy skaczą i w dodatku drepcą po niem, ile się im podoba.

Dzieje się to jeszcze i dlatego, że los chłopa i mniejsze lub większe powodzenie zawisłe jest w dużym stopniu także od t. zw. „przypadku przeznaczenia" różnych złośliwych kaprysów natury — nie mówiąc już o tem, że w obliczu władzy jest zawsze jeszcze „chamem", parjasem, przeznaczonym na to, ażeby się go gniotło i poniewierało, a w najlepszym razie może sobie lada jaki urzędniczyna naigrawaniem z chłopa zepsuty humor naprawiać.

Podczas, gdy urzędnik w biurze, rzemieślnik w warstacie, robotnik w fabryce nie wiele dba o to, czy na dworcu deszcz lub pogoda, czy świeci słońce lub biją pioruny, (chyba, że im to popsuje zabawę), bo pracy nie przerwie i zapłatę za nią dostanie, to **chłop musi we dnie i w nocy drżeć o swoje, z trudem posiane plony, które w każdej minucie mogą być** przez nadmierne deszcze, burze, grady, czy powodzie **zniszczone** — i całoroczna jego praca może się w takim wypadku w kilku minutach obrócić w niwecz.

A tego rodzaju **katastrofy żywiołowe zwalają się przecież na chłopa każdego prawie roku. Z dymem, czy z wodą idzie corocznie część chłopskiego dorobku**, a jakoś każdy mniej się tem interesuje niż urlopami robotników, podwyżką ich płac, czy strejkami.

Tego roku więcej niż kiedyindziej zwaliło się na chłopa tych nieszczęść. Naprzód niezwykle ciężka i długa zima obdarzyła ziemię na kilka metrów grubą warstwą śniegu, a gdy te wreszcie stopniały, okazało się, że ten śnieżny ucisk zdusił młode roślinki, zatamował ich rozrost do tego stopnia, że trzeba było znaczną część ziemi powtórnie obsiać — a gdzie tego nie uczyniono, tam sterczą bardzo rzadko zwiędłe łodyżki i trawa. Jest pastwisko zamiast zasianego zboża.

Z wiosną znowu **przyszła powódź**, która w okolicach nadrzecznych pozamulała, ponanosiła kamieni i żwiru na zasiane pola, pozrywała mosty, popsuła drogi i połączenia, a tu i ówdzie coś z dobytku — nawet starsze budynki i sprzęty uniosła.

Pozatem **spóźniona wiosna**, w dodatku mokra i zimna **opóźniła resztę zasiewów** — uniemożliwiła gruntowniejszą uprawę roli, przez co powiększyła się obawa, że plony tegoroczne będą liche i będzie ich mniej, niż po inne lata.

A gdy zdawało się, że już koniec tym katastrofom i wreszcie rolnik zaczął miłosnem okiem spoglądać na to, co mu pozostało — na bujnie falujące zboże — przyszła **nowa katastrofa**, wichury, burze, **deszcze i grady** — i znowu plony ucierpiały ogromnie.

Cóż więc dziwnego, że rolnik stoi dziś zrozpaczony nad zniszczonym dorobkiem swej pracy, cóż dziwnego, że załamuje ręce i żali się boleśnie, jakby chciał powiedzieć z prorokiem Jeremiaszem, płaczącym nad gruzami Jerozolimy: „O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę obaczcie, a przypatrzcie się, jeśli jest boleść większa, jako boleść moja".

A boleść ta w nieszczęściu jest tem większa, że wie, że o wszystkich obywatelach rząd pamięta: i o robotnikach, którym się czasem każe próżnować po to, aby im można było zapomogi wypłacać — zwalnia się z obowiązków silnych i zdrowych urzędników poto, aby im płacono emerytury — udziela się kredytów kapitalistom i fabrykantom, którzy dławią się dobrobytem — jeno **o chłopie nikt nie chce pamiętać.**

Inteligentna część społeczeństwa naigrawa się z jego nędzy — rząd jest dla niego macochą — robotnik-socjalista zdeklarowanym wrogiem — żyd-obszarnik pijawką. Przyjdzie — pocieszając go (!) — egzekutor podatkowy, zabierze ostainią krowę, czy poduszkę, wyniesie ze sąsieka resztki zboża na podatek — doprowadzi do tego, że go ludzie bać się będą, jak dzieci kominiarza.

Podczas, gdy za rządów zaborczych odpisywano po klęskach elementarnych podatki, szła pomoc rządowa w zbożu, soli bydlęcej i t. p., to w Polsce wszystkie niemal stany i **wszystkie władze, jak gdyby się sprzysięgły na chłopów** — jak gdyby im to sprawiało radość, że chłop z dnia na dzień upada — nędzarzem się staje, z gospodarstwa się wyzuwa.

Nie bałby się jeszcze ten chłop i dziś nikogo — nawet ciężarów wielkich, jakie na niego się zwala, gdyby był bodaj z dawnych czasów dobrze zaopatrzony w **produkta** swoje jak i pieniądze, ale przecież wiadomo, że w **czasie**

wojny chłopa najbardziej zniszczono — a po wojnie odpychało się go od wszelkich nawet ogryzków, bo pomoc w czasie wojny czy po wojnie mieli ci, którzy najmniej na wojnie stracili — czerpali fundusze rządowe i zapomogi obszarnicy, księża, urzędnicy, robotnicy i kapitaliści. Oni wszyscy zdobywali kredyty, pożyczki, dostawali za pół darmo odzież, opał, a chłop — gryzł wargi do krwi z oburzenia, że się nim jakby bękartem pomiata i wmawia złośliwie, żeby sobie sam radził, »bo chłop wszystko wytrzyma«.

Przeciwnicy chłopów nie omylili się zresztą w tym wypadku. Chłop wytrzymał i wytrzymuje rzeczywiście dużo — bo całe piekło wojny ogromnego zniszczenia, trudów wojennych, nędzy niebywałej i wyzysku ze wszystkich stron. Bo chłop dzisiaj nie jest obywatelem, ale męczennikiem, chociaż niektórzy zapamiętale paplą: »Chłop śpi — a w polu mu rośnie«.

O tak! Chłop spał, a gdy się przebudził, nie poznał często swojej własności, bo mu ją podczas wojny — podczas snu spalono, zrujnowano, rozkradziono. Chłop usypia po ciężkim trudzie, a budzi się często wyrywając sobie włosy z głowy, gdy patrzy na swoje zboże stłuczone przez grad, zalane wodą — zniszczony dorobek swej znojnej pracy.

Chłop spi, a o jego skórę targują się i gryzą — przezywają różni przekupnie polityczni, skaczą sobie z pięściami do oczu Pluty, Bryle, Putki.

Chłop zasypia po to, aby się obudzić i dowiedzieć, że „Wyzwoleńcy“ rugują go z polskich Kresów—względnie jego dzieci — jak ongiś Prusacy rugowali poznańskich Drzymałów z ziemi praojców.

Chłop często wierzy, że ma obrońców w Sejmie — a nie wie jak tam koło jego skóry chodzą Matakiewicze i Czuje — aby bogatych przesyconych księży uwolnić od podatku a „wsypać“ go na chłopa — jak socjaliści walczą o nałożenie na niego kontygentu o zrabowanie mu jego zboża i bydła za darmo — jak Putki i Miedzińscy zaprzedają lud w niewolę żydom, jak im robią ustępstwa wszelakie, jak kpią z niego na każdym kroku, poniewierają piastowców — i Witosa — których, gdyby nie było, to kto wie, jakby dziś Polska wyglądała i czyby wogóle istniała.

Wielką, a zarazem straszną tragedję przechodzi chłop w Polsce. On — korzeń Narodu i żywiciel Jego! Czy skończy się ta tragedja i kiedy? Odpowiedzcie wy bracia chłopi — bo od was to zależy!

Maciej Czuła.

W. 17.570

Co znaczy ta tajemnicza liczba i cyfry obok niej?

Zaraz wytłumaczę.

Każdy automobil musi mieć z tyłu numer, oraz oznaczenie, z którego województwa pochodzi, a więc jeśli z warszawskiego W, z lwowskiego Lw. z krakowskiego Kr. i t. d. Przechodząc onegdaj w Warszawie przez Aleje Ujazdowskie zobaczyłem samochód, oznaczony powyższą liczbą. Znaczy to, że w województwie warszawskiem jest conajmniej 17.570 automobilów, a z pewnością liczba tychże jest daleko wyższą, tylko ja akurat nie miałem szczęścia natknąć na auto wyższą liczbą oznaczone.

Przyjmijmy, że w innych województwach jest tylko po kilka tysięcy samochodów; na obszarze całego państwa będzie kilkadziesiąt tysięcy, podczas, gdy przed wojną było kilkanaście tysięcy.

A teraz pytanie, kiedy była większa zamożność—przed, czy po wojnie?

Odpowiedź na to pytanie znana każdemu.

Skoro zatem wojna zubożyła społeczeństwo polskie a bieda i nędza trapi szerokie rzesze obywateli, jakiem prawem rozbija się po Polsce kilkadziesiąt tysięcy wybrańców losu i fortuny? Wolno w Polsce jak kto chce — nikomu nie można zabronić kupna za swoje pieniądze samochodu, czy nawet samolotu.

Słusznie — my nawet życzymy pewnym ludziom kupna kilku automobilów. Niech obszarnik bawi się w automobile, z pewnością go rychło djabli wezmą, t. j. jego majątek, który dostanie się wówczas ludziom twardej, rzetelnej pracy. Niech rozbijają się po alejach paskarze i dorobkiewicze wojenni i powojenni — przyjdzie czas — już nadchodzi — że jeżdżąc tramwajem i chodząc piechotą, ze smętnem westchnieniem wspominać będą dobre, minione chwile.

Gdy jednak panowie fabrykanci nie uznają innego środka lokomocji jak auto, a równocześnie szturmują do Banku polskiego o kredyty, a wytwory swych fabryk sprzedają 2 i więcej razy drożej niż lepsze zagraniczne kosztują, zwykli śmiertelnicy mają prawo zapytać, jakiem prawem pan fabrykant paraduje za ich i państowe pieniądze w autach?

Podobnie dyrektorów banków mają prawo zagadnąć, dlaczego muszą mieć samochód a nawet dwa, jak np. p. Michalski dyrektor państwowego Banku krajowego, podczas, gdy oni, zwykli śmiertelnicy, muszą za gwarancje, jakich Banki raczą udzielić płacić olbrzymie sumy? A już obowiązkiem każdego obywatela jest, zapytać p. Grabskiego — **na jakiej podstawie różni dygnitarze państwowi i samorządowi posługują się samochodami, w czasie, kiedy jak największa oszczędność jest konieczną,** żeby sanację skarbu przeprowadzić i utrwalić?

Podatki, choćby ze skóry obdarł obywateli, nie wystarczą, koniecznem jest podnieść dochody przedsiębiorstw państwowych, w których gospodarka naogół jest haniebna i porobić daleko idące oszczędności. Nie takie dla zamydlenia oczu sobie i społeczeństwu.

Zredukować kilkuset czy kilka tysięcy starszych doświadczonych urzędników, poto, by płacić im głodowe emerytury, a w to miejsce przyjąć młode niedoświadczone siły.

Siłę żywą ludzką należy chronić i jak najdłużej zaprzęgać do pracy, ale w dziedzinie wydatków rzeczowych zaprowadzić jak najdalej idące oszczędności.

Nie tylko na samochody, pojazdy i inne zbytki nie wolno trwonić funduszów, ale ani grosza nie powinno się wydać. Wziąć sobie za zasadę to, mądre i wypróbowane przysłowie: oszczędnością i pracą narody dźwigają z nędzy, stoją — narody się bogacą.

W Polsce wówczas zacznie się poprawa, gdy zamiast — jak dziś — wspaniałe automobile na zepsutych wyboistych drogach, zobaczy się dobre drogi, bite gościńce, którymi będą chodzić ludzie dobrze odziani, obuci i syci.

Na automobile mamy czas za 10—20 lat.

Jan Brodacki poseł na Sejm.

Do wiejskiej młodzieży, kształcącej się w miastach!

Oświata ludu
Dokona cudu!

Opustoszały i zamarły chwilowo mury szkolne, w których jeszcze przed kilkunastu dniami tętniło żywo bujne, pełne zapału i szlachetnych porywów życie młodzieży która z radością lub też ze smutkiem i łzą w oku rozjechała się na zasłużony wypoczynek wakacyjny.

W wyższych szkołach w miastach, kształci się bowiem ostatnimi czasy sporo młodzieży wiejskiej i do tych to synów i córek chłopskich serdecznie i szczerze chcę przemówić, a myślę, że mnie uważnie i skutecznie posłuchać zechcą.

Wprawdzie wakacje zwalniają Cię Młodzieży kochana od obowiązków szkolnych — swobody, wolności i wypoczynku zażywać w całej pełni macie, ale mojem zdaniem na Was, chłopskich dzieciach, ciąży obowiązek wielki, a mianowicie w miarę możności i uzdolnienia macie oddać waszej wiosce to, coście nabyli w szkołach.

Ależ to się nie da, powie niejeden z Was!

I owszem — da się, ale do tego potrzeba dobrej woli, wytrwałości i trochę serca okazać tym rzeszom młodzieży, której nie danem było czerpać ze skarbnicy nauki i wiedzy, tym braciom i siostrom Waszym, którzy w spiekocie słońca zlani potem, a nawet pogarbieni od trudu, muszą czarnemi rękami pracować ciężko, aby Was w mieście móc kształcić.

Otóż przez te miesiące wakacyjne, starsi studenci i akademicy, zwłaszcza w niedziele i święta powinni gromadzić i skupiać koło siebie wiejską dorosłą młodzież, czytać z nią wspólnie i objaśniać mądre i pożyteczne książki, urządzać przystępne i barwne pogadanki z historji ojczystej, zaznajamiać z wybitnymi i zasłużonymi mężami, którzy w dziejach narodu polskiego wsławili się czynami bohaterskimi, lub byli mądrymi i szlachetnymi nauczycielami narodu i krzepili ducha polskiego w czasach długiej i strasznej niewoli i kazali nam wierzyć niezłomnie w zmartwychwstanie Polski.

Nietylko z przeszłością należy młodzież zapoznawać, ale i z teraźniejszością, a zwłaszcza z momentem zmartwychwstania Polski i jej zmagamiem się obecnem nad ugruntowaniem Jej niepodległości i uporządkowaniem stosunków gospodarczych i społecznych — ukazywać piękno i bogactwa szerokich ziem polskich, oraz kłaść nacisk na niebezpieczeństwo, zagrażające nam od wzmacniających się sąsiadów. Przez urządzanie zaś przedstawień treści patrjotycznej, niecić gorącą miłość Ojczyzny i zapał do umiłowania co polskie, co nasze. A przy każdej sposobności mówić o zgodzie, jedności i miłości bratniej, bo brak tych trzech rzeczy spycha lud wiejski z dniem każdym coraz bardziej w otchłań nędzy moralnej i materjalnej.

Tej samej roboty oświatowej w wakacje na wsi, co starsi studenci i akademicy, powinny się absolutnie podjąć starsze dziewczęta wiejskie kształcące się w wyższych szkołach; skupiać koło siebie zwłaszcza swoje starsze i młodsze koleżanki, budzić ich uśpione umysły i prowadzić na szlaki wiedzy i ideału.

Pamiętajmy bowiem, my wykształcone dzieci chłopskie, wywodzące się z pod strzech słomianych, że odpowiadać kiedyś musimy przed Bogiem i historją za lud. Obyśmy nie postąpiły tak, jak ewangeliczna przypowieść poucza o owym gnuśnym słudze, który otrzymawszy od swego pana talent, zakopał go w ziemię, miast pomnożyć na pożytek swój i swoich bliźnich.

Z przykrością i boleścią wprost ogromną, muszę przy końcu zaznaczyć, że czasem słyszy się skargi ludu wiejskiego na pyszne, a nawet lekceważące postępowanie i zachowanie kształcących się chłopskich dzieci, w stosunku do wsi, z której wyszli. Że ta ucząca się młodzież w miastach, przyjechawszy do wsi rodzinnej „zadziera nos do góry“ — udaje, że nie zna tych, wpośród których się wychowała — „słóweczkiem się do nich nie odezwie i rznie pana“, żadnej roboty się nie tknie, nie zważa, że starzy rodzice, bracia i siostry od świtu do nocy pracują, lecz jeszcze krwawo zapracowany grosz od Ojców wyłudza na stroje i pohulanki, a czasami i tych biednych Ojców się wstydzi!

Mocny Boże! W coś podobnego uwierzyć trudno. Jednak na pociechę trzeba przyznać, że jest bardzo mało takich wiejskich inteligentów z przewróconemi głowami i nadymającemi się jak ta żaba, która chciała dorość wołu. Ja zaś stanowczo stwierdzam, że olbrzymia większość córek i synów chłopskich wykształconych, są ludowi duszą całą oddani, dla tego ludu gorliwie pracują, bronią go na każdym kroku i niewstydzą się chłopskiego stanu, z którego wyszli. Natomiast wyrodnych dzieci wsi „bawiących się w państwo”, gardzących stanem chłopskim i przeciwko ludowi występujących — to znikoma garstka. To głupcy, pyszałki, lenie, zaprzańcy, zasługujący na największą pogardę. Znam i ja takich, ale odpuść im Boże, bowiem nie wiedzą co czynią!

Niechaj więc trafi mój szczery apel do tej kształcącej się chłopskiej młodzieży, której zdrowy duch nie przesiąkł jeszcze zatrutymi miazmatami życiowymi; niechaj ta młodzież ukocha wieś i lud siermiężny, niechaj weźmie się energicznie nad nim do pracy oświatowej i nawet w najbardziej zapadłych zakątkach ziemi polskiej i wiedzie dzielne hufce chłopskie ku jasnej słonecznej przyszłości — na potęgę i chwałę Polski.

Pamiętajmy bowiem, że nie będzie nigdy szczęścia w domach i rodzinach naszych, jeżeli go nie będzie w Ojczyźnie, a to szczęście stworzy praca i obudzenie wielomiljonowych rzesz chłopskich z wiekowego uśpienia.

My, inteligencja ludowa tego cudu dokonać mamy.

Katarzyna Świątkówna
nauczycielka.

Gdyby...

Gdyby teraz zstąpiłeś Jezusie na ziemię,
Aby oddać Swe życie ludzkości w ofierze,
Uznałoby Cię Bogiem ludzkie ziemi plemię
Oddało hołd Twej Boskiej nauce i wierze?
Tysiąceby Herodów Ciebie mordowało,
I Piłatów sądziło, boskie serce czyste. . . .
I tysiące Judaszów, zdradziło, sprzedało,
Gdybyś teraz na ziemię zstąpił Jezu Chryste

Jantek z Bugaja

Do smutnych.

O wy —którzy jęczycie pod jarzmem niedoli,
Nie wpadajcie w szał zwątpień pod trudów brzemieniem!
Choć serce ręką brata zranione was boli—
Idźcie skróś fal zawiści z miłości promieniem,
Przez otchłań walk — ku jasnym wyżynom zwycięstwa,
Ku osłody krynicom — ku kresom męczeństwa!

Osobnica, maj, 1924 r.

Wojciech Byczek.

Kiedyż zaświta nam jaśniejszy dzień?...

Ludu mój bratni Ty ludu wioskowy,
Zali ty widzisz ten huf
Zdrajców twej sprawy ? Powstań z wiekowej
Niemocy ducha! Zerwij okowy,
Powstań do Czynu z twych snów! . . .

Smutno dziś naprawdę patrzeć na tę szeroką zachwaszczoną niwę ruchu ludowego, pokrytą samym tylko cierniem i podłym chwastem cuchnącym zewsząd trującą zgnilizną. Smutno bo tyle pracy i mozołu — często prawie że nadludzkiego włożyło się tylko w ideę odrodzenia ludu i jego gruntownego oświecenia, zjednoczenia a tak mało jest owocu z tej pracy—gdzieniegdzie tylko wystrzela jasny, wonny kwiat, owoc dla przyszłości niosący w swem łonie, a reszta to pokrzywy, chwasty — zasiane ręką matkobójców.... Nie dziw że dokoła nas noc czarna, mrok chmury gromonośne, wichury zgnilizny dech śmiertelny, a gleba kamienista, nie użyźniona i nie przeorana...... Jakże się dziwić, że dokoła noc głęboka — przepastna — piorunowa... Ciężkie nieodpowiedzialne okazały się warunki dla rozwoju szlachetnych kwiatów — pięknych programów plon niosących. . . Zato podłe zielska, nie wymagające lepszych warunków do swego rozwoju, nie znoszące wcale słonecznych promieni bujają swobodnie w mrokach, zakorzeniając się coraz głębiej, — wydzierają życie szlachetnym roślinom, tłumią szlachetny rozmach i pracę owocną, ściskają je kamiennemi ramiony i duszą pełnymi zgnilizny wyziewy — by je tylko uśmiercić, zająć ich miejsce. O zgrozo! o hańbo wiekuista! o gdzież wy rolnicy — z waszych ostrą pługów stalą? z waszym chłopskim rozumem, rozsądkiem? Gdzież wy siewcy — bojownicy lepszej doli ? . . . O gdzieżeś ty rzeszo pracowników nieskazitelna, jaśniejąca blaskiem idei i ofiarności duchem skrzydlata? O gdzież wy żyjące duchy, i miłością pałające serca ? Och ! **czemu nie zestrzelicie w jedno ognisko swych myśli, nie złączycie do wspólnego czynu swych dłoni, nie staniecie po bohatersku do owocnej, zbożnej pracy na niwie ludowej,** czemu nie nawołujecie podniebnym głosem o pług, niszczący podły chwast, trujące zielsko i straszliwe ciernie ? . .

Gdzie wy jesteście szermierze ludowi, posłowie prawodawcy i dokąd idziecie ? . Zali głos rozpaczliwy ludu, głos Boży nie wzruszy waszych serc, nie skłoni was do zbratania swych dusz, nie pchnie was we wspólnem skupieniu swych sił na nowe tory na nowe szlaki wiodące ku świtom zorzanym, słonecznym, do górnego celu — gdzie nowe życie, nowa jasna dola, Dobro i Piękno ? ? ? ! . . Zali jad rozterki gryzący wasze łona, pleśń egoizm i rozgrzytu otaczająca nasze dusze — na wieki mścić się na życiu biedych mas ? . . Zali tak straszne są wam błędne ścieżki wiodące w przepaść tak was, jakoteż i nas, biedne rzesze ufające wam o niedołężni ! ! ! . . . . o groby pobielane! o zbiorniki pełne robactwa i zgnilizny wszelkiej ? . . ..Zali nie widzicie prostych dróg idących ku wyżynom, ku jasnym, promiennym zorzom, ku górnej przyszłości, idealnym wzgórzom gdzie żyje przejasny, złoty byt — złote jutro świetlane? Zali nie wzrusza was ten jęk rozpaczy, ten krzyk rzeszy konających nędzarnych istot bratnich ? , . . Zali w walce o fortuny, o złudny błysk mamony — roztrojeni, rozbici, walczący z sobą o żer jak stada bezdusznych a krwieżerczych hijen — możecie spokojnie, obojętnie patrzeć na tę nędzę ludzką, na niemiłosierne zdzieranie ostatniej przyschniętej do kości chłopskiej skóry ? ? ?

Czy nie widzicie że chłop stracił już wiarę i w Polskę ludową w opiekę, prawo, we wszystko — z waszej przyczyny — strasznemi losami, obciążony brzemieniem trosk i wyzyskiwany bezwzględnie — przechodzi tu— za życia całe najsroższe piekło cierpień, bólów i łez!!!.. z waszej zdrajcy Brylowcy czy Thugutowcy winy?

Ból straszliwy serce moje młodzieńcze ściska, zatrząc prosto na to życie chłopa biednego, na jego nie dolę ogromną, na jego wyschłą i spoąniałą od trudu codziennej pracy twarz, na te jego spracowane żylaste dłonie, na jego gołe z braku ubrania ogorzałe, palące się w skwarze słonecznym ciało, na te jego łzy które roni nad swą smutną, ciężką dolą, na upadanie jego pod ciężarem wszelkich świadczeń, na jego codzienną strawę i braki niezliczone wielkie....

Och! gdzież wy, co możecie ulżyć jego doli, rozkuć łańcuch cierpień na jego szyji, wyprowadzić go z głębin ciemnoty i ubóstwa na świat szeroki, jasny promienny — na wyżyny rozkwitu i dobra ???

O czas najwyższy zawrócić z błędnej waszej drogi — wy przodownicy! Precz z walk zjadliwością!

Nie przeciągajcie zbyt struny cierpliwości, nie czekajcie na ostatni czas sądu — bo zbierające się nad waszemi głowami chmury rosną w gromy i palące błyskawice — które gdy zaczną działać, zapóźno już będzie dla was — o bezduszni!!!!....

Ten głos mój jest głosem rzesz miljonowych, upośledzonych, i gnębionych pod każdym względem!

Bo jako syn ludu, syn chłopa z pod strzechy słomianej, żyjący wśród tego ludu, mający codziennie z nim do czynienia znający do ostatnich tajników jego duszę — widzę co święci się obecnie...

O ile jest, doprawdy gorzej co dzień na tej wsi polskiej, którąby mlekiem i miodem mogła płynąć — gdyby miała tylko należytą opiekę gdyby pracowano nad polepszeniem jej doli a nie nad rozbijaniem jej, gdyby ją uczono pracować a nie żreć się!

Chłop chce sprawiedliwości — a tej brak ! ! ! . . .

Wieś się przyprowadza do ostatniej nędzy, ruiny — a temsamem (o zgrozo!) państwo może upaść w przepaść.

Dać wsi to, co się jej słusznie należy, podnieść ją na wyższy szczebel oświaty, otoczyć ją należytą, prawną opieką, spoić ją, zbratać, zorganizować, iść do niej z promieniem wiedzy, — wskazać jej lepszą, słoneczną stronę życia—nie rozgoryczać, nie wyzyskiwać, nie wieść do upadku ale do rozbudowy, do dobrobytu—a budując wieś z miłością i zaparciem się siebie — zbudujemy tem samem Ojczyznę naszą ukochaną, za której wolność przelaliśmy,—my lud polski—całe morze krwi i łez serdecznych, przeboleliśmy sromotę mąk, którą w chwili stanowczej rozprawy własnemi dłoniami uratowaliśmy od niechybnej zagłady-

O wstańcież jasne duchy i spieszcie z miłością w sercach w stronę wołających ratunku!

Gdzie spojrzę: mroki, noc ciemna, chmury...
Ból i tęsknica, smutek ponury!...
A gdzież ta jasność —jasność tęczowa—
Co szczyt mych marzeń w swem łonie chowa?...

O kiedyż zawita nam jaśniejszy dzień ?...

Osobnica ad Jasło 29 czerwca 1924 r.

Wojciech Byczek,

Barometr polityczny.

Na świecie są ludzie, którzy biedzą sobie głowę nad różnymi „cudami"„ Wynaleźli oni także np. barometry, czyli ciepło-mierze, czy też cieplaki iż nam bardzo dokładnie oznaczą ilość ciepła czy zimna w mieszkaniu, a także w ludzkiem ciele. Cieplaki te mało na wsi są znane, to też ludzie mówią czasem o takich dziwotworach — jak zresztą o wszystkich wynalazkach cudownych, że djabeł w nich siedzi.

Stapińskiemu na starość przyszło na myśl dać przed swoją śmiercia ludowi poznać jeden z tych swoich cudów

a mianowicie: barometr polityczny w osobie posła i redaktora *Sztandaru Ludowego* — Marjana Cieplaka. Cieplak ten, gdy nadeszła pora letnia, począł się w gwałtowny sposób podnosić tak, jakby ów djabeł w nim siedział i zapowiada jeszcze większe gorąca i jeszcze wyżej się podnosi. I tak w swoim *Sztandarze Ludowym* z dnia 22 czerwca br. w artykule wstępnym pt. »Dlaczego zwalczamy piastowców« — pisze ów Cieplak, że „walczy z Piastem jak z niezwykłem zjawiskiem, nie spotkanem dotychczas stronnictwem, które niema ani programu, ani celów i t. d. Jak widać to mocno różnobarwny, czy rozbestwiony Cieplak — nie pamiętając — jak go to PSL. „Piast" wbrew woli wyborców, a na skutek tylko jego psich skomleń o mandat — posłem zrobiło — wyszczerza obecnie nie najgorzej zęby na piastowców — w każdym razie dotrzymuje miejsca Brylom, Plutom i Toczkom. Rzeczywiście kto jak kto, ale on, marny profesorzyna razem z politycznemi wypędkami Pawłowskim czy innym Berkiem — może powiedzieć, że on ma swoje idee i programy. W myśl tego to programu działając — prawie wszyscy posłowie ze Związku chłopskiego znoszą z podziwienia godną prawdziwie z jobową cierpliwością pewne dyskretne choroby, których się z wiatru nie dostaje, tylko z bliskieko przestawania z aktorkami, też ogromnemi przeciwnikami Witosa... Tu jest podłoże zdrady waszego »programu« i idei cieplakowatych!

Nie myślę też tłómaczyć kusemu Cieplakowi co zrobiło PSL. dla ludu, bo nawet jeszcze głupszy od Cieplaka, może powiedzieć o tem bardzo dużo.

Któż to bronił zawsze interesów ludowych w parlamencie austrjackim wtedy, kiedy inni tchórzyli? Gdzie był wtedy Stapiński i jego *Przyjaciel?* Któż bronił podczas wojny od rekwizycji zboża, siana, bydła, a nawet ostatniej odzieży, jaka pozostała jeszcze zupełnie nie zrabowana przez wojska rosyjskie, austrjackie, niemieckie i węgierskie? Czy bronił może pan Lubziński lub Pluta, Bryl, Toczek — wówczas jeszcze polityczne cielęta — wogóle pański „związek chłopski" ze Stapińskim, który się tylko koło „najjaśniejszego monarchy" łasił jak kot koło mleka i robił złote interesa na terenach naftowych i innych? Nie wspominam też o innych zasługach stronnictwa ludowego „Piasta" i jego członków — o zasługach poniesionych później dla naszej Ojczyzny, jak np. zakończenie zwycięskiej wojny z bolszewikami, sanacja skarbu, utrzymanie ładu i porządku w państwie! Padać przed nami w proch, a nie szczekać polityczne brudasy i oszusty!

Ignacy Franczyk, chłop z sądeckiego.

Z działalności naszych posłów.

W sprawie klęski gradobicia w powiatach Pilzno, Ropczyce wnieśli w Sejmie wniosek nagły posłowie **Brodacki i Jedynak**. W dniu 13/VI br. burza gradowa nawiedziła gminy: Borową, Wiewiórki, Różę, Mokre, Laszów, Głuszczowa pow. pilzneńskiego, Górę Motycaną i Nagoszyn pow. ropczyckiego, powodując zupełne zniszczenie ziemiopłodów, a wskutek tego skrajną nędzę mieszkańców wymienionych gmin. Podpisani posłowie wnoszą zatem, ażeby Rząd przyszedł z pomocą ludności tych gmin przez odpisanie podatków, udzielenie bezzwrotnych zapomóg na zakupno żywności i zboża, oraz udzielenie kredytów na ponowną uprawę pól, klęską gradobicia dotkniętych.

O popieranie publicznych przedsiębiorstw melioracyjnych, celem osuszenia ogromnych obszarów bagien i nieużytków torfowych dopominali się w Sejmie posłowie **Gruszka i Jedynak.** Chodzi o zmianę ustawy z 26/X 1921 w tym sensie, by jak najprędzej nieużytki mogły być zamieniane na grunta uprawne, przez uregulowanie rzek i potoków, przez osuszanie bagien, przez co bagna te zamieni się w pola uprawne. Wobec tego podpisani wnoszą: »Dla utworzenia funduszu melioracyjnego (art. 2), przeznaczy Rząd ze skarbu Państwa na pierwszych lat 10 od r. 1925 do r. 1934 po pięć miljonów złotych. Suma ta ma być corocznie wstawiana do preliminarza budżetowego wydatków Rzeczypospolitej«.

Chwalcy zbrodni.

W społeczeństwie naszem — zwłaszcza w pewnych stronnictwach — tych krańcowych, radykalnych, prawych czy lewych, wyrosło jak grzyb trujący czy trąd wstrętny, a zaraźliwy pewien niezdrowy, niechrześciański i nieludzki objaw apoteozowania tego, co powinno być przez wszystkich potępione bez względu na to, kto to i na kim popełnia — mianowicie **zbrodnia**, która jeśli za taką uznaną została przez kościół i prawo, powinna być karana.

Zbrodni powinien się każdy wstydzić i nią brzydzić, a nie chwalić jej i nie apoteozować. Nie wolno truć duszy narodu i nie wolno układać mu jakiegoś nowego katechizmu endeckiego czy socjalistycznego, że dobre to co ja popełnię, choćby było zbrodnią — złem jest co robi druga strona, choćby robiła rzeczy najlepsze. Tak nie robi społeczeństwo kulturalne, naród cywilizowany, bo tak tylko filozofują dzicy ludożercy Indjanie, mówiąc: dobrem jest gdy ja zabiorę przyjacielowi żonę — złem jest, gdy on mi ją zabierze.

A jednak tak, jak owi dzicy ludożercy postępują u nas endecy i socjaliści.

Gdy zamordowano prez. Narutowicza, oburzyło się całe polskie społeczeństwo — jedni endecy nazwali mordercę człowiekiem niepoczytalnym, ale ideowym (!!!) księża odprawiali za niego nabożeństwa — mało brakowało, aby urządzono po kościołach składki na jego pomnik. Nikt z nich nie lał łez nad niewinnie zamordowanym prezydentem, człowiekiem szlachetnym — **płakano** natomiast **nad losem mordercy** — wydawano jęki, nie pytając się nawet sumienia, czy wolno to robić, czy to nie podrywa autorytetu Kościoła, nie demoralizuje społeczeństwa.

To jedno, a teraz drugie. Gdy w listopadzie 1924 za rządów Witosa socjaliści przygotowali strejki, rewolucję, swój rząd — aby dokonać przewrotu i w tym celu zabawili się w bratobójców mordując na ulicach Krakowa swoicch braci, społeczeństwo jęknęło boleśnie, także endecy— **nie przyznali się tylko do winy socjaliści** — nie uznali swojego ohydnego postępku za zbrodnię, zdradę państwa — owszem, chełpili się z tego — zadzierali nosy do góry w Krakowie, w Sejmie — robią to samo przed sądem, szydząc z wszelkich zasad moralnych, z etyki, z Polski. Na ich ustach zawisł podczas rozprawy szyderczy uśmiech cyniczny — podnosząc dumnie głowy i brzuchy, jakby coś bohaterskiego, wielkiego spełnili! Oni mordercy żołnierza polskiego, bohaterami, patrjotami! Co za za potworność, demoralizacja, zwyrodnienie! Czy tak postępują ludzie?

Trzeci wypadek. We Włoszech faszyści zamordowali podstępnie — nie wchodzimy w to, z jakich powodów socjalistycznego posła Meteotiego — wywieziono go automobilem z Rzymu i zastrzelono czy też uduszono. Całe Włochy, nawet te faszystowskie, niezdemoralizowane zadrżały z oburzenia — sam Mussolini przywódca faszystów i premjer powiedział, że: „Jeśli kto, to on jest najnieszczęśliwszym człowiekiem we Włoszech. Kazał też morderców aresztować, a nawet powiedział, że chętnie się zgodzi, gdy Sejm uchwali na morderców karę śmierci (kara śmierci zniesiona jest we Włoszech). Tak postępują ludzie i politycy uczciwi za granicą. Inaczej jest w Polsce.

Oto chadecki „Wieniec i Pszczółka“ napisał tak z okazji tego mordu:

„Ponieważ faszyzm włoski rozrósł się niebywale, wrogowie jego czekali na okazję, aby skompromitować faszyzm. Roztrąbiono też, że w Rzymie został w tajemniczy sposób uprowadzony i zamordowany socjalistyczny poseł. Zrobiono z tego światowego znaczenia kwestję, przypisując tę zbrodnię faszystom. Próba skompromitowania Mussoliniego nie uda się atoli socjalistom, bowiem w całych Włoszech odbywają się olbrzymie manifestacje na jego cześć«.

Zupełnie tak, jak przy zamordowaniu Narutowicza: ofiarą jest morderca, a nie zamordowany. Nie pisze się tego wyraźnie ale przecież się czyta między wierszami pochwalanie mordu — ulgę z powodu zamordowania przeciwnika! Owacja faszystom, Mussoliniemu — tak samo endecy robili owacje Niewiadomskiemu. Ohydna taktyka — wstrętne, zbrodnicze idee—choroba zaraźliwa, zgnilizna.

Panowe przestańcie bawić się w ten sposób, bo to się może zemścić na Was strasznie — społeczeństwo się Was wyrzeknie — potomność przeklnie.

Nie apoteozować zbrodni!

Ma-Czuga.

P. Matakiewicz prostuje.

Od p. Matakiewicza prezesa stron. Kat. Ludowego otrzymaliśmy następujące pismo :

Do Szan. Redakcji „Ludu Polskiego“ w Tarnowie.

Odnośnie do zamieszczonego w Nrze 26 »Ludu Polskiego« z daty Tarnów 29 czerwca b. r. na str. 4 artykułu p. t. „Strzelaj duszko« proszę Szan. Redakcję na podstawie art. 19 ust. pras. o zamieszczenie następującego sprostowania : „Nie jest prawdą, bym w r. 1908 jako naczelnik Sądu powiatowego w Wojniczu doradził niejakiej Szczepanikowej i Piotrowi Tyrkielowi, by ś. p. Jana Stadnickiego, który miał ich postrzelać — nie skarżyli, mówiąc: „zanim tłusty schudnie to chudy zdechnie“ jak również nie jest prawdą, bym dał mu za bluzkę i spodnicę postrzeloną po 10 koron. Prawdą natomiast jest, żem wymienionym osobom nic ani z własnych ani z cudzych pieniędzy nie dawał, że mnie o to nikt, a w szczególności ś. p. Jan hr. Stadnicki nie prosił, tudzież, że podczas mego urzędowania w charakterze naczelnika Sądu w Wojniczu nie prowadziłem oddziału dla spraw karnych.

Dr. Antoni Matakiewicz, poseł na sejm.

(P. Matakiewicz wypiera się — jak widać — z przesłanego nam pisma wszelkiej znajomości z hr. Stadnickim i tego, że namawiał pokrzywdzonych, aby hrabiego S. nie skarżyli —za co im dał po 10 koron.

Może sobie p. Matakiewicz na podstawie **austrjackiej** ustawy prostować co mu się żywnie podoba gdyż na tej podstawie wolno n. p. protestować że gnój pachnie, a nie śmierdzi — lub że Kat. lud. są stronnictwem chłopskiem, nie chłopsko-księżem— atoli my wierzymy więcej korespondentowi z Wojnicza, który w tym czasie, gdy p. Matakiewicz w Wojniczu sądził lud niemiłosiernie — patrzał się na jego działalność i sprawiedliwie ją opisał. — Red.)

Nowe klęski żywiołowe.

(Oberwanie się chmury, gradobicie i powódź pod Krakowem.)

Wieliczka 5 lipca 1924.

W dniu 1 z. m. szalała pod Krakowem szczególniej w północnej części pow. Wielickiego i Bocheńskiego straszna burza połączona z oberwaniem się chmury gęstem biciem piorunów a miejscami także gradobiciem.

O god. 11-tej przed południem otworzyły się upusty niebieskie tak niespodzianie, a gruntownie, że w przeciągu kilku godzin (do godz. 5-tej po południu) pędząca z niesłychanym rozpędem woda zalewała aż po szczyty domów całe wioski, zabierała lub rozrywała domy i budynki, rwała drzewa z korzeniami, unosiła z pola wozy, bydło i kopy siana a pioruny biły raz po raz i zabijały uciekających w popłochu z pola ludzi.

Zrozpaczeni ludzie szalejąc poprostu z przerażenia zaskoczeni klęską, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają—chronili się na dachy domów i drzewa—pozostawiając dobytek i cały majątek opiece Boskiej to też utopiło się dużo bydła—poniszczyły się lub poszły z wodą narzędzia gospodarskie i sprzęty domowe.

Był to poprostu szalony, śmiercionośny taniec niewidzianych dotychczas—a z wściekłością niszczących wszystko po drodze sił przyrody.

Najbardziej ucierpiały miasto Wieliczka oraz wioski Ochmanów, Mała wieś, Węgrzce, Strumiany, Bodzanów, Zakrzew, Staniątki, Podłęże, Kłaj a częściowo także i Niepołomice Grobie, i Brzegi.

W Wieliczce na rynku ludzie brodzili we wodzie po pas, w Ochmanowie woda zabrała dwa domy, kilka uszkodziła, to samo w Podłężu i Małej wsi. Od pioruna zginęło 4 ludzi pod Niepołomicami, jedna dziewczyna w Staniątkach—dwu mężczyzn w Kłaju.

Dziś gdy już woda ustąpiła wszędzie przedstawia się ogromny obraz zniszczenia. Zboża zostały na ogromnych przestrzeniach gruntownie zamulone przylepione do ziemi—żadnych zbiorów ani zboża ani paszy dla bydła nie będzie.

Wszędzie niemiły zapach namułu, ludzie zrozpaczeni bo przepadły zbiory a tu przecież przednowek.

Konieczna jest natychmiastowa doraźna pomoc w zbożu i paszy dla bydła a także kredyt na zakupno inwentarza, narzędzi gospodarskich i naprawę budynków! Tylko natychmiastowy ratunek uchroni ludność od rozpaczliwej skrajnej nędzy a może i śmierci głodowej. Apelujemy do naszych posłów ażeby czemprędzej zajęli się tak ciężko dotkniętą ludnością!

Naoczny ŚWIADEK

Z powiatów i gmin.

Lichwin, pow. Tarnów.

W niedzielę 29. z. m. odbyło się w naszej wiosce w domu p. P. Myjkowskiego liczne zgromadzenie ludowe na którem referat polityczny i gospodarczy wygłosił p. **Czuła**. Referent omówił szeroko powody obecnego ubożenia wsi i kryzysu gospodarczego — oraz podał środki do naprawy złego a to przez szerzenie oświaty zawodowej, organizacji politycznej i gospodarczej — zakładanie kółek rolniczych, wychowanie młodzieży, kobiet i. t. d. W dyskusji zabierało głos paru gospodarzy żaląc się na dziwne praktyki Inspektoratu skarbowego, który wymierza podatek majątkowy chałupnikom— w każdym razie ludziom biednym którzy płacić nie mają z czego i czem i których ustawa chroni od podobnego dodatku. Po wyjaśnieniach p. CZUŁY i po dobrej swobodnej pogawędce zebranie zakończono, obiecując sobie urządzić w przyszłości większy wiec prawdziwie imponujący — także i z okolicznych wiosek.

Uczestnik

Podlipie pow. Dąbrowa.

„Największym wrogiem chłopa to sam chłop“ powiedział sen. Bojko, a że tak jest to udowodnię. W naszej wiosce cichej, w której lud spokojny nie zna kłótni i swarów, przy ostatnich wyborach głosował ławą na jedynkę, nie było zdrajców ani wichrzycieli a nawet o innych listach nie wiedziano starając się jak zarazę od wsi zdala odegnać.

Ale nieszczęście chciało, że zjechał do gminy z Ameryki niejaki p. **Romas** zanadto oświecony z przewróconą pałką na modę bolszewicką, marzący o poselstwie jeżeli już nie o krześle

ministerjalnem i dalej w gminie ruch robić, ale że Piastowców dużo i każdy z nich więcej wie o polityce jak pan R. więc dalej do Wyzwolenia, bo tam przyjmą byle kłamać jak najęty.

Skaptował sobie jeszcze dwóch zwolenników i na pewną niedzielę zaprasza na wiec p. Putka, który szumnie w swej szmacie ogłasza „wiec w Podlipiu“, ale Putek nie w ciemie bity, nie przyjechał. Gdy się wieść rozeszła, że Romas śmiał zwykłego politycznego oszusta do wsi zaprosić, a nawet na wiec, chłopi zaprosili p. R. do naczelnika gminy, gdzie sprawili mu chociaż nie czynnie ale pamiątkowy wiec. Ale tonący brzytwy się trzyma tak i Romas prosił, zaklinał, że nie winny, że bez jego wiedzy wiec miano zrobić, podpisuje deklaracje potępiającą Wyzwolenie etc.

Ale nie na tem koniec — kilkakrotnie proponował jeszcze sprowadzić Putka czy Stapińskiego ale znów nieszczęście chciało, że sekr. Zarządu pow. Franc. Drewniany mający zebranie w Podlipiu schłostał niemiłosiernie robotę Wyzwolenia i ich przyjacieli w rodzaju p. Romasa, tak że chwilowo ucichł, czekając lepszej sposobności, a ta się nadarzyła kiedy do sąsiedniej wsi przybył do domu politechnik p. **Banaś**, który wszystko ma do zawdzięczenia Piastowcom (studja) no ale nie mógł się doczekać poselstwa i dalej do Wyzwolenia czy Stapińskiego.

Swój swego pozna — tak i p. Romas wnet się powąchał z Banasiem i dalej poufne zebranie w domu Romasa urządzili, ale znów nieszczęście chciało, że zebrani nie zgodzili się na wywody p. Banasia i zebranie z kretesem rozbili a Romasowi zakazali urządzać zebrań, bo w innym razie policzą mu kości.

W dniu 25 maja było zebranie ludności z całej gminy u naczeln. gminy w sprawach gminnych, gdzie jeszcze mało mając Romas zaczął zachwalać Związek Stapińskiego, ale tego już za wiele było Podlipianom, bo tak serdecznie wyprosili wiecznie wiatr siejącego, że podobno na zawsze wyrzekł się polityki, jako chleba niewdzięcznego, bo lud zacofany w starym kraju nie zna się na dobrodziejstwach p. Romasa.

I czy we wsi spokojnej idącej jednym torem takie zamieszania potrzebne, **czy nie w jedności siła?** I to chłop i syn chłopski rozumiejący doniosłość organizacji rozbija co zbudowano. Tą drogą ani Wyzwolenie nie osiągnie zwycięstwa, tylko przekleństwo, **bo zgoda buduje a niezgoda rujnuje.**

Tyle na razie.

Franek KROPICIEL.

(O wartości p. Romasa świadczy fakt, że równocześnie pisywał on artykuły do „Przyjaciela“, „Sztandaru“ i „Ludu Polskiego“. Ot zwykły polityczny łazik. Red.).

KRONIKA.

Zjazd delegatów Kół młodzieży pow. Pilzneńskiego odbędzie się w niedzielę dnia 20 lipca 1924 r. o godzinie 1-szej po południu w sali Sokoła w Pilznie z następującym porządkiem dziennym:

1.) Zagajenie.
2.) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu Okr. Związku Młodzieży.
3.) Referaty
4.) Wybór zarządu.
5.) Dyskusja i Wolne wnioski.

Zwracamy się do P.T. Duchowieństwa, Nauczycielstwa, Naczelników gmin i Przyjaciół młodzieży z prośbą o zachęcenie członków Kół, delegatów i gości do licznego udziału w Zjeździe.

Prezes.
Jan Piróg.

Stan naszych kolei przedstawia się obecnie następująco: koleje nasze znajdują się w bardzo ciężkim stanie technicznym. Przez wojnę zostało zniszczonych 60 proc. linji kolejowych. Mostów zniszczonych było 1815, dworców 478, domów mieszkalnych i administracyjnych 1301, stacji wodnych 383, magazynów towarowych 521, parowozowni i warsztatów 146. Do dziś odnowiono z tego 40 do 60 proc. Długość kolei w Polsce wynosi 17.000 km. — kursuje na nich 4.900 parowozów, 11.000 wagonów osobowych i 124.000 towarowych.

Przy kolei jest zajętych obecnie 221.809 osób czyli usunięto 4 proc. personalu. Dochody z kolei przewidziane są w bież roku na 41.946 zł., rozchody 3.040.751 zł. Deficyt wynosi więc 2,998.805 zł. Przy kolei służy 223 prawników, 217 lekarzy, 733 inżynierów.

Cena biletu 3. klasy wynosi 4 grosze za kilometr, 2. klasy o 50 proc. drożej, 1. o 100 proc. Pociągi pospieszne kosztują o 25 proc. drożej.

W projekcie budowlanym figurują nowe linie kolejowe: Górny Śląsk—Innowrocław, Warszawa—Radom, Kraków—Miechów.

Wielki pożar wybuchł w miasteczku Jaworowie. Pastwą płomieni padło 41 budynków. Szkody idą w dziesiątki miljardów. Tej samej nocy spaliła się wioska Nakonieczne, koło Jaworowa, gdzie spłonęło doszczętnie 35 zabudowań.

Nowa niezwykła plaga. szarańczy czy też innych owadów pojawiła się w niektórych okolicach Polski. Ogromne chmary owych szkodników widziano koło Łodzi i Mielca—ostatnio zaś na Pomorzu. Nieznane dotąd owady spadły na pasące się bydło i od ich ukąszeń padło 16 sztuk bydła a kilkadziesiąt sztuk musiano dobić.

Nowe znaczki stemplowe puszczono w obieg od dnia 25 zeszł. m. Będą one oznaczone na 5 i 30 gr. oraz 40 i 50 zł. a następnie wypuszczone będą stemple wartości 1, 2, 3, 5, 10, i 20 zł. oraz 10, 20, 40, i 50 gr.

Straszny orkan szalał temi dniami we Francji. Zniszczone zostały plony na przestrzeni 6.000 hektarów, kilkaset domów zostało zniszczonych. Szkody wynoszą w jednym tylko departamencie Viene 50 miljonów franków.

Zniesienia 8 godzinnego dnia pracy dopominają się właściciele kopalń i fabryk w Polsce — ponieważ wytwory naszego przemysłu są za drogie—za granicą wszędzie już prawie ustanowiono 10 godzinny dzień pracy— przez co zagraniczne towary są tańsze od naszych —bo ponieważ robotnik więcej chyba zrobi w 10 niż w 8 godzinach, 8 godzinny dzień pracy zostałby tylko w kopalniach i hutach żelaznych z temby jednak czas pracy wynosił 8 godzin bez wjazdu a nie ze zjazdem w dół jak dotąd.

Ogromne bezrobocie szerzy się dalej w Polsce. Szczególniej groźną jest sytuacja na Górnym Śląsku w Łodzi i w Zagłębiu dąbrowskiem. Właściciele fabryk chcą obniżyć robotnikom płacę — na co robotnicy się nie godzą. Wskutek tego zamyka się fabryki. . . Chwila jest bardzo groźną i poważną.

Napady bandyckie pojawiają się znowu w różnych częściach Polski. Oprócz Kresów — gdzie bandytyzm ten grasuje dalej z potworną siłą, także i w Małopolsce Wschodniej w biały dzień — grasują bandyci. Niedawno bandyci dokonali napadu na pocztę jadącą z Pomorzan do Dunajowa — nic jednak na szczęście nie zrabowawszy, ponieważ okazała się pustą a znowu w okolicy Nowego Sącza z dnia 12. 6. uwijała się szajka bandytów, którą przepłoszono — jeden z bandytów uciekając nie mógł przepłynąć na drugą stronę Dunajca — utonął.

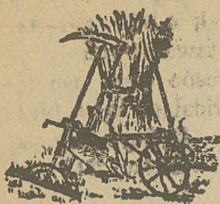
WESOŁY KĄCIK.

Z POEZJI NAGROBKOWEJ.

Tu leży taki,
Co lubiał raki
I inne ptaki.
Dziś biedak pości,
Gdyż z niestrawności,
Złożył swe kości.

* * * * * *

Pod tym wielkim zimnym głazem,
Dwaj lichwiarze leżą razem,
Ileż cierpią tu udręczeń,
Bez zastawów i poręczeń.



Spółdzielnia rolniczo-handlowa „PLON" Tarnów (Burek)

sprzedaje

Nawozy sztuczne — Węgiel — Maszyny rolnicze

NA KREDYT.

Należy zaraz zwołać członków Kółka rolniczego, czy też Zarząd Kasy Reiffeisena lub gromadę w gminie i omówić wspólne zakupno nawozów sztucznych pod oziminę. Trzeba się spieszyć, bo nadchodzą żniwa — a potem będzie robota w polu. Każdy rolnik powinien mieć nawozy sztuczne, zakupione już w lipcu.

„PLON" ma do dyspozycji 100 wagonów nawozów sztucznych oraz 50 wagonów węgla

i posyła wagony na zamówienie wprost z fabryk do wskazanej stacji.

Przy zamówieniu należy złożyć zadatek na wagon oraz podpisać weksel płatny za 6 tygodni. Weksel podpisany przez dwóch zamożnych przedstawicieli gminy, czy też Kółka rolniczego pozostaje w „PLONIE" jako gwarancja, że pieniądze w terminie zostaną spłacone. Z kredytu tego mogą korzystać również właściciele dóbr oraz prywatni kupcy. Cena loco stacja odbiorcza wynosi za 100 kg.: superfosfatu (16—18 proc.) około **18 mil.**; za żużle **16 i pół mil.**; za węgiel górnośląski **7 miljonów.** Przy zamówieniu przedstawiciele gminy czy też Kółka rolniczego muszą się wykazać legitymacją oraz zaświadczeniem z gminy o ich stanie majątku.

Nawozy sztuczne są — **najlepszej jakości — i z gwarancją.**

Tylko dobre nawozy sztuczne przyczyniają się i to znacznie do zwiększenia plonu, ziarna i słomy i działają jeszcze na rok następny, szczególnie żużle na koniczynę Doświadczenia wykazują, że ozimina lepsza jest na nawozach sztucznych — niż na oborniku. »PLON« przeprowadza w tym roku u członków »PLONU« 50 prób z nawozami sztucznymi. Nawozy sztuczne na próby dostarczone zostaną bezpłatnie.

* * *

Udział w »PLONIE« wynosi 5 zł. — wpisowe 50 gr. Kto zapłaci udział do 5 zł. lub ma już pełny udział — otrzyma 10 kg. soli bydlęcej za darmo. Termin pobrania soli tylko do dn. 15-go sierpnia 1924.

Z powodu zapotrzebowania pieniędzy na nawozy sztuczne — sklepy »PLONU« wysprzedają materje ubraniowe i tekstylne po cenach zniżonych.

Uzupełniajcie udziały i wpisujcie się do „PLONU". Kupujcie w „PLONIE" — i wspomagajcie Instytucję polską!

Tarnów, dnia 10 czerwca 1924 r.

DYREKCJA „PLONU".

Za S-kę wyd.: Stanisław Mermel. — Red. odp.: Prof. Tadeusz Lesiak — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.